

DOTYCHCZAS, gdy była mowa o ludowych pieśniach robotniczych, wskazywało się na pieśni górnicze. One też stanowiły główny przedmiot zainteresowań folklorystów. Ludowe pieśni hutnicze były nieznane szerszemu ogółowi. Padają nawet głosy pomawiające hutników o brak własnego dorobku pieśniowego, co gdyby poległo na prawdzie, byłoby wręcz niewytłumaczalne.

Ale dzisiaj sprawa jest już jasna. Pieśniarski dorobek hutnika nie ustępuje wcale górniczemu, zaś w budownictwie samorodnych instrumentów muzycznych hutnicy, zwłaszcza w przemyśle szklarskim, daleko wyprzedzili górników.

Jest to pierwsza w prasie polskiej informacja o pieśniach hutniczych. Przed audytoryum naukowym omawiałem ten temat po raz pierwszy w dniu 9 listopada 1963 roku na ogólnopolskim zjeździe Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza, zorganizowanym w Katowicach w 77 rocznicę istnienia i działalności tego zasłużonego towarzystwa.

Kultura muzyczna hutników polskich posiada bogate i odległe tradycje. O muzykowaniu ludowym w hutnictwie mówi już „Opis kuźnic i kopaln śląskich”, wierszowany poemat łaciński z 1556 roku Krzysztofa Wintera z Żagania, uczonego bakałarza uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą. Źródła historyczne następnych stuleci pozostawiły wiele drobnych a cennych informacji z tej dziedziny. Pierwsze oryginalne polskie pieśni hutnicze — a także i górnicze — o charakterze przyspiewkowym, niestety bez melodii, opublikował geolog warszawski Ludwik Zejszner w swoim zbiorze „Pieśni ludu Podhalań” z 1845 roku.

Obecne badania potwierdziły występowanie ludowych pieśni hutniczych we wszystkich prawie ośrodkach polskiego hutnictwa żelaza, metali kolorowych i nieżelaznych, a zwłaszcza szkła. Oczywiście Górny Śląsk jako potężne skupisko ciężkiego przemysłu, gdzie mieszka zwracanie wielotysięczna rzesza hutników, jest liczebnie najsilniej reprezentowany w dorobku hutniczej twórczości pieśniowej. Inne jednak regiony, zwłaszcza polskie Zagłębie Dąbrowskie i region krakowski, posiadają w tym zakresie spory zasób. Spotyka się tu niezwykle interesujących śpiewaków ludowych, jak hutnik z Sosnowca Józef Czechowski, który dostarczył sześć pieśni i żona górnik z Jaworzna Anastazja Gwóźdź, która podała trzynaście pieśni hutniczych, co jak na folklor jednej grupy zawodowej w repertuarze jednego śpiewaka ludowego jest niewątpliwie zjawiskiem wyjątkowym.

Własne pieśni posiadają hutnicy Rzeszowszczyzny, Lubelszczyzny, stolicy i okolic podwarszawskich, regionu pomorskiego, łódzkiego, poznańskiego, Dolnego Śląska, szczególnie zaś Kielecczyzny, najstarszego ośrodka hutniczego w Polsce. Tutaj także pieśni ludowe zachowały pamięć po wygasłych już dzisiaj grupach zawodowych, jak na przykład węglarze zwani też kurzacani lub kurzakami, którzy produkowali węgiel drzewny, podstawową siłę energetyczną w dawnym hutnictwie. Wspomina o nich pieśń we wsi Wieloborowice powiatu stachowickiego w województwie kieleckim.

*Po furmanie bat zostanie,
po kurzocu trepy,
po mularzu młotek, kielnia,
a po chłopie cepy.*

Poszczególnie regiony Polski zaznaczyły swój odrębny wkład w samorodną twórczość pieśniową hutników. W nielicznych wypadkach rodów pieśni zaznaczony jest bardzo wyraźnie, większością jednak jest on trudny lub wręcz niemożliwy do ustalenia. Podobnie jak lwia część folkloru

Wzasadzie pieśni hutnicze trzymają się zwarcie własnego działu pieśni zawodowych. Niektóre jednak przenikają do pieśni obrzędowych i powszechnych. Czasem wydaje się nawet, że w łonie innych działów pieśni hutnicze się zrodziły. Niewątpliwie tak się ma sprawa z interesującym tekstem koledników, przekazanym przez Anastazję Gwóźdź w Jaworznie. W obrzędzie tym występują z własnymi tekstami przedstawiciele różnych zawodów — chłop, koniarnik, mły-

ADOLF DYGACZ

Urok hutniczej PIEŚNI

muzycznego tak i pieśni hutników zdradzają wybitną tendencję do wędrowania po całym kraju, jak to było zresztą dawniej w zwyczaju hutników, głównie szklarzy. O tych trudnych wędrowkach za chlebem w okresach wygasania pieców, stosowanego nagminnie przez kapitalistów w momencie kiedy robotnikom po jedenastu miesiącach pracy należał się płatny urlop, mówi pioseneczka zapisana w Siemianowicach. Pieśń podał emerytowany majster huty szkła „Siemianowice” Władysław Muehlbauer, który przyniósł ją na Śląsk w roku 1934 z dalekiego Łegnowa pod Bydgoszczą. Wedle informacji Muehlbauera pieśń powstała właśnie w Łegnowie, ułożona przez robotników źle traktowanych ze strony majstrów.

*Panowie majstrowie,
jesteście panami,
a gdy przyjdzie wygas,
chodźcie z torbami.*

*I chodźcie sobie
od wioski do wioski
i prosicie sobie
o kartofli troski.*

narz, masarz, górnik i hutnik. Ten ostatni śpiewa pocieszne strofy koledowe, ilustrujące bogatą tradycję muzykowania wśród hutników:

*Nie ma ci to, ni ma,
jako u hutnika,
wczoraj na weselu,
to zabił byka.*

*Byka i indyka
i dziesięć królików,
nie ma ci to, ni ma
jako u hutników.*

*I my po koledzie,
też do nich pójdziemy,
bo my u hutników
dobrze popijemy.*

*Bo to u hutników
trzy dni gro muzyka,
śpiewają, tańcuja,
aż zjedzą byka.*

Bogata i odrębna tematyka pieśni hutniczych wymaga odmiennej klasyfikacji aniżeli pozostały folklor muzyczny. Wiele

cech wspólnych ma jedynie z klasyfikacją pieśni górniczych. Zresztą związki pieśni hutniczych z górniczymi są liczne i ciekawe, uwarunkowane nie tylko zależnością procesów produkcyjnych w dawniejszych i obecnych czasach, ale także wspólnotą środowiska i solidarnością klasową. Tym się tłumaczy zjawisko śpiewania pieśni hutniczych przez górników i odwrotnie. Niektóre pieśni są wręcz wspólnym dorobkiem obydwu grup, jak wskazuje na to zapisana w Rudzie Śląskiej - Wirku pieśń rewolucyjna, której ostatnia strofa ma następującą treść:

*Wstoj śląski robotniku,
wstoj z ospałości,
wygrab se ty prosto drogę
ku swej wolności.*

*Powstoj śląski górniku
i śląski hutniku,
krzywdy swej pamiętliwy
zrob se czas sprawiedliwy.*

Obok grupy hutniczych pieśni historycznych, społecznych i rewolucyjnych mocną wymowę mają także pieśni sławiające zawod hutnika. Jego pozycję społeczną stawiają one — wzorem pieśni górniczych — bardzo wysoko, co stanowi jednocześnie powód do szlachetnie pojętej dumy zawodowej. Mówi o tym pieśń zapisana w Będzinie:

*Hutnicy, hutnicy,
piękne wasze życie,
dobrze zarabiacie,
w honorze chadzacie.*

*Hutnicy, hutnicy,
dobrego zawodu,
wyjście na pozytyw
całego narodu.*

Dalsza systematyka wyodrębniła okolicznościowe pieśni hutnicze, pieśni o pracy hutnika, pieśni o życiu domowym i towarzyskim hutnika, bogaty dział hutniczych pieśni żalotnych i miłosnych, hutnicze pieśni żartobliwe i satyryczne, hutnicze pieśni taneczne i zawodowe tańce hutnicze. Ramy krótkiego artykułu nie pozwalają jednak na przytoczenie choćby po jednym przykładzie charakterystycznym dla każdej z wymienionych grup. Pięknym materiałem uzupełniającym dorobek pieśni hutniczych są samorodne instrumenty muzyczne, zwłaszcza budowane ze szkła, zupełnie nieznane polskiej etnografii. Należą tu przede wszystkim szklane gwizdki, zespoły różnej długości piszczałek noszące starosłowiańską nazwę skućduze, szklane trabki, rogi i fujarki, szklane grzechotki i bebenki. Do prawdziwych wspaniałych instrumentarium.

Pomijana dotychczas ludowa kultura muzyczna hutników jest cennym i wielkim wkładem w polską kulturę narodową. Razem z samorodną kulturą muzyczną górników zmienia się dotychczasowe pojęcie o ludowości polskiego folkloru muzycznego, którego twórcami są nie tylko chłopci, ale także druzgocni odłam polskiej masy ludowej — proletariatu robotniczy. Polska pieśń robotnicza zasługuje zatem na wyczerpujące opracowanie naukowe, które stworzy warunki do pełnego jej upowszechnienia. Głównym zaś instrumentem popularyzacji winny być amatorskie zespoły muzyczne, których repertuar folklor hutniczy wzbogaci o nowe wartości artystyczne i ideowe.

Tryb. Rol. nr 127 (6327)
2 dnia 30-31 maja 1964